Nr. 92. We Lwowie Czwartek dnia 23. Kwietnia 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim 1. Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 22. kwietnia.

Poruszona w ostatnich czasach sprawa wypędzenia Jezuitów i pokrewnych im stowarzyszeń, weszła zdaniem naszem na fałszywe tory w skutek nietaktowności tych, którzy ją wprowadzili do parlamentu.

Wypędzenie Jezuitów z państwa austrjackiego, a więc i z Galicji jest tak samodzielną kwestją, i takiej donosności, że powinno być przedmiotem osobnej ustawy, podobnie jakto się stało w Niemczech.

Lewica wiedeńska zaś, uznawszy konieczność oczyszczenia państwa od wzmiankowanej plagi, zabrała się w sposób niewłaściwy do urzeczywistnienia, chciała bowiem uskutecznić rzecz podjazdowo — mimochodem — przy sposobności. Podobnie jak z powodu sprawy o technikę lwowską, zachciało się jej *en passant* robić wyłom w konstytucji, tak też wyrzucenie Jezuitów zamierzano rozpocząć przy sposobności uchwał budżetowych bez osobnej ustawy.

Oczywiście, że taki zamiar musiał znaleść opozycję na ławach ministerjalnych, bo wydział teologiczny na wszechnicy inspruckiej już w samym interesie kształcenia młodzieży duchownej nie mógł przecież ani doznać nagłej przerwy, ani w przeciągu kilku miesięcy być przekształconym. Względy czysto administracyjnej natury stały tu w pierwszym rzędzie, i nie mogły być pomijane. Lewica, przypuściwszy atak z tak niewłaściwej strony, musiała tedy być odpartą i doznała samochcąc klęski, a doznawszy takowej zdemoralizowała się natychmiast.

Gdy bowiem Rozer poruszył w klubie sprawę wypędzenia Jezuitów, znalazło się kilka nawet radykałów, którzy się sprzeciwili wniesieniu jej w formie projektu do ustawy, dowodząc, że taki projekt nie ma nadziei uchwalenia wobec zrobionej przy budżecie próby. Rozprawiano długo, i przyjęto wreszcie to zapatrywanie, i ztąd wypłynął znany wniosek Fuxa, który w formie rezolucji chce wezwać rząd, aby na przyszłą sesję wygotował projekt do ustawy o wypędzeniu jezuitów.

Nam się jednak zdaje, że wniosek kategoryczny i w formie projektu do ustawy postawiony z pewnym prekluzyjnym terminem do wykonania, miał i ma daleko więcej szansy zyskania większości w Izbie, aniżeli połowicznie, i jak się domyślają — jedynie dla popularności lub efektu fajerwerkowego stawiane wnioski okolicznościowe.

Po fakcie tak pysznym, jaki się stał w Niemczech, rząd austrjacki nie może mieć nic w zasadzie przeciwko wypędzeniu jezuitów, i to tem bardziej, ileże przy natłoku i rozgospodarowaniu się tego żywiołu, świeżo uchwalone ustawy wyznaniowe najmniejszego nie przyniosą pożytku, bo w praktyce przebiegłość jezuicka potrafi wszystko zwichnąć. A skoro rząd nie będzie miał nic przeciwko zasadniczemu załatwieniu kwestji, natenczas przy popularności jej znakomita w obu Izbach znajdzie się większość za ustawą.

Wniosek Fuxa został jak wiadomo oddany do komisji. Nie ma wprawdzie doniesień, co się tam z nim dzieje, ale z motywów wyż wyłuszczonych byłoby rzeczą nadzwyczaj pożądaną, aby komisja nad wnioskiem Fuxa przeszła do porządku dziennego, i zamiast rezolucji, zaprojektowała od siebie — z własnej inicjatywy — ustawę.

Nam żal — że delegacja polska co do tej sprawy w przeciwnym znajduje się obozie, a zaiste ona, bacząc na dzieje swej ojczyzny, powinna nie dopuścić, by kto inny wydzierał jej pierwszeństwo w walce przeciwko ucieleśnionej obłudzie i przeciwko zorganizowanemu apostolstwu ciemnoty.

Nowela do procedury cywilnej.

Minister sprawiedliwości przedłożył w Izbie poselskiej Rady państwa dwa projekta do ustaw mających na celu poprawienie dotychczasowego postępowania sądowego w sprawach cywilnych. Projekt jeden zawiera zmiany niektórych postanowień postępowania ustnego, pismiennego i sumarycznego; projekt drugi zaprowadza nowe ulepszenia egzekucyjne co do sprzedaży przymusowej dóbr nieruchomych, tudzież ruchomości. Witamy z radością wszelki ruch ustawodawczy na tej drodze, bo tam gdzie ustawy są złe, dobra wola adwokatów niedostatków ich nie usunie.

Motywa rządu do pierwszego projektu dołączone wspominają, że ustawy dotychczasowe wyrodziły praktykę taką, jakiej ustawodawca nietylko nie zamierzał wprowadzać, lecz nawet nigdy jej nie przeczuwał, praktykę, która wszystkich tych wstrętem do sądownictwa przejmuje, którzy jego pomocy szukać są zmuszeni.

Rząd postanowił zatem usunąć częściowo złe, które się w praktyce rozrosło i tak silne zapuściło korzenie, zanim zdoła przedłożyć projekt radykalnej zmiany postępowania; wnosi tedy powyższe dwa projekta.

Projekt pierwszy ma 27 paragrafów, a treść ich jest następująca:

1) postępowanie pismienne nie może być zmienione bez zezwolenia stron na piśmie, na postępowanie ustne: postępowanie zaś, sumaryczne odnosić się będzie nie jak dotąd, do sumy 200 złr., lecz do sumy 500 złr. w. a.

2) Terminy w sprawach pismiennych będą krótsze a święta i niedziele w takowe wliczane będą. Przedłużenie terminów będzie utrudnione, a rekurs od uchwały odmawiającej przedłużenia terminu, nie będzie wstrzymywał dalszego postępowania, zawiesza on tylko wydanie orzeczenia.

3) od wyroku przedstanowczego dopuszczającego dowód ze świadków lub biegłych, nie ma apelacji.

4) Strony będą mogły być obecnemi przy słuchaniu świadków i zadawać im pytania szczegółowe.

5) Koszta mają być przyznawane stronie wygrywającej w takiej wysokości, jakie były potrzebne do skutecznego popierania sprawy, a przyznane być mogą w części lub całości nawet wtenczas, gdyby strona częściowo tylko sprawę wygrała. Sąd apelacyjny i trybunał najwyższy przyznawać ma koszta pierwszej i drugiej instancji nawet wtenczas, gdyby strona miała za sobą wyrok korzystny pierwszej instancji.

6) Zmiany powyższe stosowane być mają także do innych rodzajów postępowania, o ile inne rodzaje postępowania opierają się także na przepisach o postępowaniu pismiennem, ustnem lub sumarycznem. Ważniejszym jednak wydaje nam się projekt drugi, regulujący postępowanie egzekucyjne w razie sprzedaży przymusowej dóbr nieruchomych i ruchomości. Ze wszystkich bowiem działów obowiązującego postępowania sądowego dział o egzekucji jest najgorszy. Strona ma wyroki za sobą, ale najczęściej nie doczeka się za życia pieniędzy z ceny licytacyjnej za dobra lub ruchomości uzyskanej. Mamy przykłady, że tak zwane ekstrykacje ciągną się po lat kilkadziesiąt. O ile projekt ten zaradza złemu, trudno na pierwszy rzut oka ocenić. Ważną jednakże wydaje nam się zmiana, iż koszta popierania sprzedaży przymusowej, będą miały na przyszłość przy klasyfikacji wierzytelności, tak jak w postępowaniu o upadłościach koszta masy, pierwszeństwo przed wierzytelnościami rzeczowemi, a zmiana ta wpłynie niezawodnie bardzo korzystnie na szybszy tok egzekucji.

Wybory do Rad powiatowych.

Tarnów 21. kwietnia. Wczoraj odbyły się wybory do Rady powiatowej z miasteczek Ryglice, Tuchów i Zabno, i z miasta Tarnowa. Z trzech miasteczek wybierających jednego członka, wybrany został ponownie Franciszek Frydmann, burmistrz z Tuchowa. Zaś z miasta Tarnowa Boczkowski, Jarocki, Martusiewicz, Misiągiewicz, Rutowski, Rapaport Simche, Spławiński, Schleistoher, Szeligiewicz i Westreich. — (Charakterystykę tego wyboru odkładamy do jutra. Red.)

(O) **Rzeszów** 20. kwietnia. Z małych miasteczek powiatu tutejszego został wybrany do Rady powiatowej dr. Ambroży Towarnicki, nadkurator fundacji stypendyjnej śp. Jana Towarnickiego, i mieszczanin ze Strzyżowa p. Harmata — miasto Rzeszów wybrało pięciu radnych, a to: Rybickiego adwokata, Kalinowskiego aptekarza, Pogonowskiego notarjusza, Skrzyńskiego właściciela dóbr i Rejnesa adwokata.

Nowy Sącz 20. kwietnia. Z grupy miejskiej, a mianowicie z m. Sącza wybrani: Ignacy Płochocki, burmistrz miasta, Olszewski adwokat krajowy, dr. Bersohn adwokat krajowy, Klemensiewicz dyrektor gimnazjalny, Jahna pensjonowany c. k. radca krajowy dyrekcji skarbu; zaś z miasteczek: Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna, Tylicz i Łącko obrani: Pawlikowski burmistrz z Starego Sącza i Buschek mieszczanin z Piwniczny.

Jarosław 21. kwietnia. Rezultat wyborów do Rady powiatowej z miasta Jarosławia: pp. Bartoszewski Karol notarjusz, Bartsch Hermann, pensjonowany major, Raff Jakób, kupiec, Weiss Gustaw Adolf, burmistrz miasta; z miasteczek Sieniawy, Radymna i Pruchnika p. Berglas.

Przemyślany 20. kwietnia. Z miast wybrani: Walerjan Czajkowski ze Swierza, dr. Albin Waligórski z Przemyśla i Mroczkowski, mieszczanin z Przemyśla.

Mielec 18. kwietnia. Wybory z mniejszych posiadłości w powiecie mieleckim wypadły po myśli stronnictwa dobrze myślącego. Nie potrzebujemy tu wprawdzie walczyć z plagą antinarodową, we wschodniej Galicji grasującą, lecz musimy natomiast zwalczać tendencje siedmiopałkowe, pragnąc, ażeby nasza Rada w przyszłej kadencji nie grzeszyła niesumienną bezczynnością, zamanifestowaną w ubiegłej kadencji, czyli mówiąc otwarcie, rozchodzi się tu o pozbycie się hrabiego-marszałka, którego nieczynność demoralizowała całą Radę.

Początek poszedł dobrze, bo pomimo, że dyrektor kantoru hr. Reja starał się spirytusem zapalić włościan dla sprawy swego pryncypała, przeszła lista niezawisłego kółka obywatelskiego, a mianowicie wybrani zostali włościanie: Józef Wilk, Jan Załucki, Tomasz Łazarz, Michał Berski, Józef Michoński, Marcin Pastuszak, Tomasz Miodunka i Józef Krawczyk; a z właścicieli większych posiadłości: Mieczysław Artwiński, Aleksander Trzecieski, Gabrjel Mühlrad i Mieczysław hr. Rey. Jeśli dopiszą wybory z miast i większych posiadłości, natenczas wybór prezesa czynnego będzie zapewniony.

Wadowice 20. kwietnia. Co dopiero odbyły się wybory do Rady powiatowej z grupy gmin miejskich. Wyborców stanęło 40. Wybrani: dr. Henryk Krobicki, dr. Józef Lewandowski, hr. Karol Bobrowski i Józef Kosowski. Wyborcy z 5 miast porozumieli się zawczasu i solidarnie, i dla tego wybory w największym pospiechu i ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich odbyły się. — Z gmin wiejskich nie było tej solidarności i wiele hałasu było niepotrzebnie. Cieszymy się z wyboru dr. H. Krobickiego i dr. Lewandowskiego; dawnym pracownikom w wydziale i Radzie cześć przesyłamy za ich czynność.

Drohobycz 21. kwietnia. Ponieważ Rada gminna Drohobycka składa się z ²/₃ części radnych żydowsko-świętojurskich, więc wybrała samych swoich, a to: pp. 1) Herscha Goldhammera, prowodyra partji żydowskiej, 2) Franciszka Lewickiego, adjunkta sądowego i prowodyra partji świętojurskiej, 3) dr. Marka Wohllernera, 4) Leizora Gartenberga, 5) Sendera Schorra, 6) Mikołaja Piaseckiego, asesora od śmiecia i błota i 7 Jana Zycha. — Partja narodowo-postępowa chociaż w przekonaniu że w mniejszości nie odniesie żadnych skutków, przystąpiła do wyboru i głosowała na mężów charakteru bez różnicy wyznania.

Brzesko 19. kwietnia. Jednogłośnie wybrani zostali do Rady powiatowej notarjusz Konstanty Ramułt, Władysław Dąbski, 5 księży i 5 włościan, mówię jednogłośnie, a to z tego powodu, że wybór odbył się przy asystencji ck. żandarmerji z „naflancowanemi" bagnetami.

Żurawno 21. kwietnia. Wybory z kurji miejskiej w powiecie żydaczowskim wypadły jak najpomyślniej.

Kolbuszowa 19. kwietnia. Do wyboru z kurji wiejskiej zgłosiło się 147 wyborców, między którymi bez wszelkiej agitacji wzorowa panowała jednomyślność. Wybrano dotychczasowego prezesa hr. Zdzisława Tyszkiewicza wszystkiemi głosy i 11 włościan bezwzględną większością.

Rudki 20. kwietnia. W kurji wiejskiej zostaliśmy pobici. Wybrano trzech księży, a to: Matkowskiego, Stecia, czystej krwi Moskali, tudzież ks. kanonika Nehrebeckiego i siedmiu chłopów, zupełnie od ks. Nehrebeckiego zawisłych. Z rozpoczęciem wyborów można się było takiego rezultatu spodziewać. Od stołu komisyjnego ks. N. przemówił do wyborców i podał im listę kandydatów. Starosta nasz, człowiek zacny, ale miękkiego usposobienia, nic nie mówił na takie wystąpienie jednego z komisarzy wyborczych — to też przeszła lista świętojurska.

Z miast wybrano dziś pp. Jaworskiego i Antoniego Górskiego, burmistrza z Komarna; wybór bardzo dobry: obywatele wyznania mojżeszowego głosowali zgodnie z nami.

(Podług ustawy agitacje w sali wyborczej nie są dozwolone i okoliczność ta może posłużyć do unieważnienia wyborów; Red.)

Turka 19. kwietnia. Pomimo agitacji ze strony świętojurców i ich adherentów, rozwiniętej na wielką skalę, wypadły wybory do Rady powiatowej w Turce z grupy gmin wiejskich świetnie. Wybrani zostali: Alojzy Strzelecki, Edward Doening, Eligjusz Sobolewski, Michał Czyrniański, Jan Pułnarowicz, Wincenty Lewicki, Michał Wysoczański, Jankowicz i 5 włościan, nienależących do kliki świętojurców. Tak świetny wybór należy po większej części zawdzięczyć bezstronności rządowego komisarza, p. Franciszka Rodera, który swojem taktownem i energicznem postępowaniem potrafił już nawet w sali wyborczej rozwiniętej agitacji księży russkich i djaków tamę położyć, a tem samem uwolnić włościan z pod presji narzucających się im prowodyrów, poczem włościanie swobodnie według własnego przekonania głosować mogli.

Bircza 19. kwietnia. Z gmin wiejskich powiatu bireckiego zostali wybrani do Rady powiatowej pp. Antoni Tyszkowski, teraźniejszy prezes, Józef Nowo-

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

— Chodźmy teściu, mówił sir Williams prowadząc pana Beaupréau do pocztowego powozu hrabiego Kergas, jesteśmy pobici, ale pomścimy się. Chodź! ty będziesz miał Cerizę, a ja Joannę...

Pozostawiliśmy pannę Balder pod wrażeniem pożegnania z sir Williamsem, tym fałszywym hrabią Kergaz, który z talentem prawdziwego szatana kusiciela zapewniał biedną dziewczynę, że kocha ją nad życie.

Ośm dni spędziła Joanna w najokropniejszem wahaniu się. Kto był rzeczywistym hrabią Armandem? którego kochała?

Dziewiątego dnia wieczorem dał się słyszeć na dziedzińcu turkot zajeżdżającego powozu. Joanna i Ceriza siedziały w pokoju sypialnym, gdzie już ciemności się rozpostarły.

Nagle drzwi się otworzyły, światło buchnęło przez nie, a w świetle tem ukazał się — sir Williams...

Joanna zadrżała i zerwała się żywo. Baronet przybliżył się, ugiął przed nią kolano i z największym szacunkiem pocałował w rękę.

Spojrzała na niego. Nigdy piekło nie wyprawiło na ziemię cudniejszego szatana. Sir Williams był piękny, blady i smętny, jak człowiek samem tylko sercem żyjący...

— Joanno! rzekł baronet, Joanno, jedyna istoto, którą ukochałem na świecie!.. jestem nakoniec przy tobie... i nie opuszczę cię!.. będziesz moją żoną!..

Joanna na pół przymknęła oczy i zadrżała ze wzruszenia. A jednak wydało się jej, że w tym namiętnym i pieszczotliwym głosie słyszy jakby echo sarkazmu, ironii... i pomyślała o Armandzie...

Sir Williams spojrzał na Cerizę i rzekł:

— Moje dziecię, zobaczysz się z Leonem...

Ceriza krzyknęła i zachwiała się.

— Jutro będziesz jego żoną, ciągnął dalej baronet.

Biedna dziewczyna padła zemdlona na krzesło. Sir Williams podbiegł do niej, wydobył z kieszeni flakonik i dał przełknąć kilka kropli zawierającego się w nim płynu. Ceriza nagle przyszła do siebie i zerwała się.

— Kochane dziecię, rzekł baronet, biegnij do pawilonu w parku, gdzie przedtem mieszkałaś, wejdź do dawniejszego swego pokoju i czekaj... Leon przyjdzie niezadługo.

Ceriza rzuciła się w objęcia Joanny i pobiegła jak spłoszona łania, pozostawiając pannę Balder sam na sam z sir Williamsem.

Wpadła do pawilonu w przedpokoju i nie znalazła tam nikogo. Poszła dalej do dawniejszej swej sypialni — także nikogo...

Postawiła lampę na kominku i usiadła w przekonaniu, że lada chwila przybędzie jej narzeczony, jej mąż, Leon Rolland.

I rzeczywiście usłyszała wkrótce szmer jakby ktoś nadchodził. Przycisnęła rękę do serca by stłumić jego bicie.

Ktoś ukazał się na progu.

— Leon! szepnęła Ceriza.

Ale w tejże chwili krzyknęła przerażona.

Na progu stał nie Leon, ale p. Beaupréau.

Ceriza poznała go odrazu: był to ten sam starzec w granatowym fraku i białym paltocie, o twarzy ohydnie brzydkiej i zaczerwienionej jak u satyra.

— A! a! moja maleńka, powiedział tonem na pół grzecznym, a na pół drwiącym, jak się cieszę, że cię znowu widzę!

Ceriza, zapanowawszy nad swym przestrachem uciekła na drugi koniec pokoju.

— Cóżto? zapytał szyderczo p. Beaupréau, uciekamy przed przyjacielem?... najżyczliwszym... a! fe!

I podbiegł ku niej; ale Ceriza odskoczyła za stół.

— No, no, rzekł ohydny starzec, nie róbmy głupstw, mój aniołku, to się na nic nie przyda.

— Leonie! Leonie, poczęła wołać młoda dziewczyna; p. Beaupréau wybuchnął śmiechem.

— Masz tobie! zawołał, czy naprawdę myślałaś?... a to mi żartowniś z tego sir Williamsa! Ależ to na mnie właśnie czekałaś, moja malutka!... Leon tu nie przyjdzie.

— Ratujcie! Leonie! ratunku! krzyknęła Ceriza słabnącym głosem.

I chciała uciekać. P. Beaupréau pędził za nią.

Kilka chwil trwała ta szczególna pogoń pomiędzy stołami i krzesłami, gdy Ceriza nagle uczuła, że nogi jej chwieją się i oczy jakby mgła zachodzi...

Sir Williams, cucąc ją z omdlenia, dał kilka kropel narkotyku.

Zrobiła jeszcze parę kroków i dobywszy ostatek sił krzyknęła przeraźliwie — potem pochyliła się i padła na krzesło.

P. Beaupréau z tryumfem podchodził ku niej, gdy wtem drzwi wyleciały z łoskotem, a w nich ukazali się dwaj mężczyźni, groźni, straszliwi. Jeden z nich rzucił się na naczelnika, wywrócił na ziemię, kolanem przycisnął mu piersi i piorunującym głosem zawołał:

— Ha! nędzniku! w czas jeszcze przybyłem!

Był to Leon; drugim mężczyzną był hrabia Kergaz.

— Leonie!... szepnęła Ceriza stłumionym głosem, Leonie, ja umieram...

Zamknęła oczy i wychyliła w tył piękną swą głowę. Ale po chwili zrobiła nadludzkie prawie wysilenie: podniosła się nieco, oczy otworzyła i głosem zaledwie dosłyszanym szepnęła:

— Joanna... tam... w pałacyku... ratujcie ją!...

LVIII.

Ażeby wyjaśnić, jakim sposobem nadeszła ta niespodziewana pomoc, musimy cofnąć się wstecz nieco.

Sir Williams dostrzegł w Rokambolu niepospolite łotrowskie zdolności: śmiałość, zimną krew, bezczelność i spryt.

— Ten chłopak, powiedział sam do siebie, zastąpi mi Kolara. A będę go potrzebował; gdyż choć pochwycę dwanaście milionów, nie przestanę prowadzić wojny z Armandem.

Więc wyjeżdżając do Bretanji, powiedział Rokambolowi:

— Zrobię małą wycieczkę, dość korzystną... idzie tu o pochwycenie jednego miliona... Ty pozostaniesz tu i będziesz mi pilnował panienek. Jeżeli dobrze się sprawisz, to i tobie coś się dostanie...

— A czy nie możnaby wiedzieć, jak wiele? zapytał chłopak z efronterją.

— Tak... dziesięć, dwanaście biletów tysiącfrankowych...

— Eh! kapitanie! zróbmy rachunek okrągły; a przekonam pana, że dobrze będziesz obsłużony... sam prefekt policji nie znajdzie panienek...

— Cóż nazywasz okrągłym rachunkiem?

— Zamiast dwunastu — dwadzieścia tysięcy.

— To drogo.

— Dobra robota zawsze drogo się płaci.

— Niech zresztą i tak będzie, odrzekł baronet.

I odjechał do Bretanji, dawszy Rokambolowi bardzo szczegółowe instrukcje względem tego, jak sobie ma postępować z Joanną i Cerizą.

Chłopak ulokował się w pałacyku przy ulicy Beaujon i codziennie jeździł ztamtąd do Bougival, gorliwie doglądając, by rozkazy baroneta były spełniane co do joty. Tak upłynęło dziesięć dni.

Pewnego wieczora, gdy Rokambol znajdował się na ulicy Beaujon, na dziedziniec pałacyku wjechał powóz pocztowy, a z niego wysiadł sir Williams i p. Beaupréau, przybywający z Bretanji.

Sir Williams miał czoło zachmurzone; jakiś ponury ogień błyszczał mu w oczach i śmiertelna bladość twarz okrywała.

— Oho! pomyślał Rokambol, którego uwagi to nie uszło... widocznie miljon wpadł w wodę.

Baronet zapytał go sucho:

— Czy są tam jeszcze?

— Są, kapitanie, odrzekł chłopak.

Sir Williams odetchnął, jakby uczuł wielką ulgę i przybliżywszy się do pana Beaupréau, rzekł:

— Teściu! nie wszystko jeszcze straciliśmy!

Potem dał Rokambolowi nowe instrukcje i wyprawił go do Bougival.

Chłopak zwykle dojeżdżał tam fiakrem, którego zatrzymywał na gościńcu, a potem krętą ścieżką szedł piechotą do willi. Tak też uczynił i teraz; ale gdy się znalazł na ścieżce, było już całkiem ciemno.

— Dzisiejszej nocy, mówił sam do siebie idąc, ciekawe rzeczy dziać się będą w willi... ale co mię to może obchodzić!... kapitan ma jakąś grobową minę... niezawodnie miljon wyśliznął mu się... Ale jak będzie z mojemi dwudziestu tysiącami!... hm! do licha!... gdybym wyjawił hrabiemu Kergaz gdzie są małe... on także pewno nie pożałowałby dwudziestu tysięcy...

Właśnie był w tym punkcie monologu, gdy dostrzegł za sobą cień zbliżającego się człowieka.

— Kto to? zapytał urwis, sięgając ręką do noża.

Ale cień nic nie odpowiedział, nie dał mu czasu do namysłu, ani do wydobycia noża. A tylko rzucił się na niego, pochwycił silnemi ramionami i powiedział głucho:

— A! mam cię nakoniec, mały rozbójniku!... mam cię!... teraz będziesz mówić.

I Rokambol uczuł na swem gardle coś zimnego i ostrego — sztylet. (D. n.)

sielecki, wice-prezes Rady powiatowej, ksiądz rz. kat. Franciszek Staroniewicz i 9 włościan. O wyborze księży gr. kat., pomimo iż ludność tutejszego powiatu jest przeważnie ruska, wyborcy słyszeć nawet nie chcieli.

Staremiasto 21. kwietnia. Z gmin *wiejskich* wybory wypadły nadspodziewanie, pomimo ogromnej agitacji świaszczennykow, pomyślnie, tak dalece, że nawet jednemu z takich agitatorów kijami ich pupile zagrozili i krzyknięto jednogłośnie aby księży ruskich nie wybierać, i gdyby nie intryga pewnych mazgajów politycznych, toby takowe były dały się tak przeprowadzić, że mogły za wzór dla wielu innych powiatów służyć, pomimo to wyszli z urny wyborczej z inteligencji p. Marceli Rudnicki właściciel dóbr z Topolnicy, p. Jan Głogowski ck. inspektor skarbowy, prezes Konstanty Bielski, p. Polikarp Strzelecki ck. pocztmistrz z Chyrowa, Liskowacki właś. cząstkowy z Libuchowy, Dymitr Beer gospodarz z Hołowecka, ks. Plato Kałużniacki z Łużka — resztę włościanie. Z *miast* wyszli prócz p. Józefa Wajdzickiego burmistrza z Chyrowa, sami mieszczanie, którzy albo wcale nic lub mało co nad początki czytania i pisania posiadają — pomimo, że agitowano jak najusilniej aby wybrać p. Fruchtmana notarjusza, Balka adjunkta sądowego, i ks. kanonika Potockiego, lecz opór z miasteczek Staremiasto, Starasól i Fulsztyn był nie do przełamania i tylko mieszczanie z Chyrowa poszli drogą zdrowego rozsądku — głosując na powyższych 3, i z każdego miasta po jednemu, gdyż obierano 7 członków.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Paryż 13. kwietnia.

Na korespondencję z Paryża z dnia 28. marca, a przedewszystkiem na program w niej ogłoszony przez waszego szanownego korespondenta, czuję się w obowiązku odpowiedzieć, gdyż poruszył w niej ważne kwestje, które wymagają głębokiej rozwagi, a czekają na stanowcze rozstrzygnięcie.

Na wstępie chcielibyśmy się dowiedzieć, dlaczego uczuciowa polityka ma być jedyną dla cierpiących, a nawet rozumną, jako najczystsze źródło sprawiedliwości i braterstwa (!?)

Nam się przeciwnie zdaje — im kto więcej cierpiący, tem silniej powinien się starać używać środków racjonalnych, któreby mogły prędko i radykalnie usunąć cierpienia. Uczuciowość nie zawsze w parze ze sprawiedliwością chodzi.

Pojmuję i wysoko oceniam uczuciowość w poezji, romansie, w nokturnie, w miłości, w dramacie, ale abym miał szukać w sprawach wyzwolenia narodu i w wyzwoleniu jego stosunków wewnętrznych i zewnętrznych — uczuciowości — niepodobna się zgodzić w obecnym stanie nauki i zdobytych praw rządzenia się społeczeństw.

Uczuciowość w przedłużeniu wyrabia sentymentalizm, który zmięszany ze splenem angielskim, w rezultacie w poezji daje bajronizm, a zmięszany z polityką, apoteozuje niedołęztwo narodowe — porównując upadły z własnych win naród, do wielkiego dramatu na Golgocie.

Nasi wielcy poeci krzyżowali Polskę, jako męczenniczkę wolności narodów. Nie chcę bluźnić cierpieniom i męczeństwu Polski, ani im przeczyć, ale przedewszystkiem wyznać muszę, że te pochodziły w wielkiej części z własnej jej winy. A że upadek Polski pośrednio wpływał na dłuższą niewolę ludów, których rządy rozebrały Polskę — to zupełnie jeszcze z tego nie wypływa, aby odbudowanie Polski miało przynieść wolność tym ludom, gdyż rząd w odbudowaniu Polski mógł być monarchiczny, a nawet absolutny, a gdyby nawet był republikański, to rządy Moskwy, Austrji i Prus w swych stosunkach wewnętrznych nie miałyby potrzeby zmieniać się.

Gdyby Polska od pierwszego podziału mając czasu lat 20, wystawiła w 92gim roku stu tysięczną armję, na co było stać, nie już cały naród, choćby szlacheckie, ale dziesiącia magnatów — i pobiła Moskwę na wzór Prus i Anglji, byłaby sobie Polska saskomagnacko-konstytucyjno-szlachecką — i wiodłaby cichy żywot pełen pracy i gojenia ran swych, w którym to czasie szlachcic byłby jedynym prawodawcą i panem jeszcze lat sto!...

Co innego zatem jest wielka uczuciowość naszych wielkich poetów, tworząca tytaniczne trajedje narodowe, a co innego przedstawiają powszednie dzieje narodu, przy zimnej rozwadze jego stanowiska moralnego, a przedewszystkiem ekonomicznego. Zresztą wielkie dramaty wytwarzają się z szamotania się nielicznych jednostek z niedojrzałem społeczeństwem i ze zbyt wielką siłą nieprzyjaciół. Nasze powstania mają te podstawy dramatyczne, a w nich wielkie bogactwo uczuciowości, czy jednak pod względem rozumu politycznego odpowiadają zadaniu?

Uczuciowość, która nas olśpiała w stosunkach zewnętrznych przez lat sto, przykuwając naprzód do wozu Napoleona, z haniebnem i gorszącem zapomnieniem obowiązków względem własnej sprawy, a nawet względem przyszłości własnego narodu (r. 1812), następnie kazała nam wierzyć w braterstwo ludów i od nich spodziewać się wyzwolenia i zbawienia.

Rok 1848 otrzeźwił nas trochę z tego snu ostatniego, ale również niebezpieczne marzenia — a dziś z każdym dniem utwierdzamy się w tem przekonaniu, że ludy, gdy przychodzą do władzy, nie mają żadnej ochoty oddawać tego, co zagrabiły ich rządy.

Gdyby dziś na czele rządu stanął we Francji Gambetta i jego partja, czyby oddał Włochom Niceę i chciałby na to lud pozwolić? A gdyby w Prusach objął władzę Bebel i Jakobi ze swem stronnictwem, czyby oddali Księstwo Poznańskie? Musimy ze smutkiem odpowiedzieć, że nie. Gdzież więc tu jest owa polityka uczuciowa, jako „najczystsze źródło sprawiedliwości i braterstwa, jako kotwica naszych nadziei"? Zaprawdę kotwicę powinne zagrzęść — w sercach naszych i mózgach naszych — ale na to, aby one mogły nam ustalić wiarę w nas samych, że tylko własne braterstwo, własna siła, własny rozum, własna przenikliwość, nagromadzenie zasobów, umiejętność korzystania z chwili, zręczny wybór sprzymierzeńców i korzystanie z ich położenia. To powinno być naszym rozumem stanu i kotwicą naszych nadziei.

Nie dadzą nam kawałka chleba, gdy go nie zapracujemy, nie dadzą nam jednego karabinu, gdy go nie ukujemy sami, lub nie kupimy — choćby ludy z wielkiego braterstwa ściskając się, dusić się miały. Co najwięcej — nie będą żałować nam okładów, gdy będziemy umierać jak gladjatorzy, a wiwatów gdy będziemy zwyciężać.

Szanowny korespondent pyta się nareszcie: „gdzie prowadzi polityka rachuby, utylitarna, czyli jak ją w nowym słowniku nazywają: racjonalna..."

Na to my stanowczo odważamy się odpowiedzieć: prowadzi nas do pozbycia się marzeń, chociażby najidealniejszych — a za to pozwoli nam odliczyć własne siły, a pozyskać nowe — pracować trzeźwo, ale wytrwale — pozwoli nam krok za krokiem zdobywać nowe zasoby, z których gdy przyjdzie czas, będziemy mogli skorzystać. Polityka racjonalna zaprowadzi nas do racjonalnego urzeczywistnienia naszych pragnień, odzyskania niepodległości narodowej. Ona to ochroni nas, jeżeli z jednej strony od nadziei pomocy w braterstwie ludów, to z drugiej strony od stokroć niebezpieczniejszych sentymentalno-deklamacyjnych marzeń, jakoby ultramontanizm był naszą kotwicą zbawienia!! lub federalizm austrjacki w braterstwie tych ludów, które ani chcą ani mogą się bratać, był naszą przyszłością??... A jednak te trzy objawy, a jest ich bardzo wiele, mają jedno i samo źródło *uczuciowości* w polityce!

Jeżeli sz. koresp. obawia się, aby z utylitarnych czyli racjonalnych nie rekrutowali się odstępcy z szeregów narodowych, to my na tej samej podstawie, mamy może większe prawo obawiać się tych samych objawów w zastępach uczuciowych. Bo gdy marzenia i nadzieje zawiodą, rozczarowanie i reakcja silnie występuje. W każdym obozie są jednakowo słabi, a mniej lub więcej liczne wyjątki, nie mogą wchodzić w rachubę.

Nie braterstwo ludów bez nadziei pomocy i zbawienia nas, lecz braterstwo w ogólnym postępie cywilizacji, oceniam jak na to zasługuje i uważam za konieczne. Jeżeli ludy w swych usiłowaniach dają nam zdobycze swych prac, my również z naszej strony, należąc do jednej rodziny, rezultaty prac naszych powinniśmy im wzajem oddawać. Polska, pomimo utraty swej niepodległości, ani na chwilę nie przestała składać ofiar przez swe jednostki na tym ołtarzu ogólnego postępu i cywilizacji, dowodząc tem swej żywotności i swych niespożytych praw.

Wypowiedziane zdania zupełnie nie mają zamiaru protestować przeciw sympatji, jaką szanowny korespondent objawił dla narodu, którego ma zamiar kronikę politycznych wypadków opisywać. Podzielamy jego szlachetne uczucia, gdyż to jeden naród, który nam okazywał niezmienną przychylność, naród, który najwięcej z ludów europejskich przelał krwi za prawa człowieka, a którego jedyną wadą i winą jest to, że nie miał dotąd sposobności nauczyć się rządzić sam przez siebie — i gospodarować bez zastępców, dlatego zostaje zawsze jeszcze ofiarą centralizacji, administracji i formy, która go zbyt dużo kosztuje.

Na zakończenie a na poparcie naszego zdania, zapytujemy się, dla czego stany amerykańskie, państwo i naród najwolniejszy i najucywilizowańszy, nie tylko że nie pomógł żadnemu uciśnionemu narodowi, ale zawarł najściślejsze przymierze z Moskwą, z najdespotyczniejszem państwem. — Prosta na to odpowiedź. Przymierze zawarł, bo mu z tem wygodnie, a następnie niezbitą prawdą jest i to, że narody same gospodarując u siebie, stają się zbyt oszczędne, — żałują one pieniędzy i krwi własnej, chociażby dla najdroższego przyjaciela. I któżby tego poświęcenia i tych ofiar wymagał.

Inna jest sprawa, chwila zniesienia granic, upadek obecnych państw, a organizacja ludów podług narodowości i sympatji... Zbyt to jednak oddalone czasy i dziś stają się jeszcze one marzeniami.

Sprawy zagraniczne.

Z Francji, oprócz drobiazgowych wiadomostek o tem, czem zajmuje się żona marszałka Mac-Mahona, lub jaką nową intrygę knują legitymiści, nie ma prawie ważniejszych i uwagi godnych wiadomości.

Telegramy z Szwajcarji roznoszą wieści o entuzjastycznem przyjęciu przez ludność rezultatu głosowania za reformą konstytucji. Z St. Gallen donoszą, że tam obchodzono dzień 20. b. m. z wielką uroczystością. Na górach płonęły ognie, w mieście urządzono olbrzymi pochód z pochodniami, a salwy 101 dział rozniosły po okolicy radośną wieść. Tylko w jednym kantonie Jura obawiano się zaburzenia ludu, który nie dla tego, że katolicki, przeciwny jest reformie, ale dla tego, że żadni inni, tylko katoliccy duchowni podburzali ten lud przeciw obradom, zmierzającym do dobra kraju.

W trybunale niemieckim w Saverne, przy ostatecznej rozprawie przeciw biskupowi z Nancy, który wydał list pasterski, odczytany następnie przez niższe duchowieństwo w części przez Niemcy zajętej Lotaryngji, wnosił prokurator na skazanie biskupa na 3-miesięczne więzienie w twierdzy. Wydanie wyroku w tej sprawie odroczono.

Parlament niemiecki na posiedzeniu z d. 20. kwietnia przyjął w trzeciem czytaniu etat uzupełniający na rok 1874.

Przy trzeciem czytaniu ustawy wojskowej przemawiali Jörg i Mottelor przeciw, Gneist za ustawą, poczem zamknięto dyskusję, której rezultat wiadomy, ustawa bowiem przyjętą została, z małemi zmianami, według wniosku rządowego. Przy głosowaniu ostatecznem padło za ustawą 214, a przeciw 123 głosy. Najbliższe posiedzenie ma na porządku dziennym: ustawę kościelną i ustawę prasową.

D. 17. b. m. odbyła komisja dla pożyczki kolejowej posiedzenie, na którem komisarz rządowy podnosił konieczność podwyższenia taryfy kolejowej, gdyż inaczej trzebaby na kolei państwowej wprowadzić nowy podatek, niemożliwy do wprowadzenia teraz.

W sprawie ustawy o biskupach powzięła komisja wolna (prywatna) jednozgodne zdanie o kontroli państwowej, wydaleniu i pozbawieniu indygenatu nieposłusznych biskupów.

Tegoż dnia wieczór komisja prasowa parlamentu obradowała nad projektami wydziału jurydycznego w rzeczach prasy. Po wymianie wzajemnej zdań, okazało się, iż różnica zapatrywań objawia się tylko co do projektu o konfiskacie dzienników.

Dzienniki francuskie odzywają się z powodu uchwalonej przez Niemcy ustawy wojskowej prawie jednogłośnie z twierdzeniem, że uchwalenie tej ustawy znaczy tyle, co obalenie w Niemczech parlamentaryzmu. Francja, mówią dalej, wysłuchała ze spokojem przesadnych i chełpliwych gróźb Moltkego, Francja skupia się wewnątrz, pracuje nad podźwignieniem własnem i spodziewa się najpomyślniejszych rezultatów z usiłowań swoich.

Univers donosi, że prefekt policji Renault oglądał pole walki pod Bilbao i zdał sprawę w Wersalu bardzo przychylną o Karlistach. Ultramontański ten dziennik dodaje, że Francja nie omieszka zapewne uznać Karlistów za stronę wojującą, za władzę prawowitą.

Kronika.

(d. 22. kwietnia.)

Wiedeń 20. kwietnia. W N. 86 *Dz. Polsk.* z d. 16. bm. podaliście niektóre szczegóły o klubie posłów polskich w hotelu Brittania i „o stoliku tarokowym", których sprostowanie ze względu na samą prawdę jest konieczne.

Dawniej zbierali się delegaci wieczorem u Dauma. Przekonawszy się, że wszystko co tam mówiono, zaraz nazajutrz znachodzi się w dziennikach niemieckich, najczęściej potwornie poprzekręcane, i że ich tam podsłuchiwał jakiś reporter dziennikarski, udający Anglika lub Francuza, postanowiła dawniejsza jeszcze delegacja, a przyjęła to i teraźniejsza, nająć lokal prywatny nie tylko na posiedzenia koła, ale także i towarzyskie zebrania członków, co i z tego względu się zalecało, że w ten sposób mogła być utrzymana ustawiczna między posłami styczność.

W tym celu więc wynajęty był dawniej lokal w hotelu „Zum wilden Mann", obecnie zaś w hotelu „Brittania", gdzie się odbywają posiedzenia koła, i gdzie się delegaci codziennie wieczorem schodzą. Są tam wszystkie dzienniki, ustawiono także kilka stolików do kart, lecz grają tylko i wyłącznie gry towarzyskie, i to po bardzo niskich cenach.

Również nie wydarzyło się, aby gra taka dłużej trwała jak do godz. 11tej wieczór.

Nie ma więc mowy o „szulerce," ani też nie zdarzyło się, aby kiedykolwiek grano podczas posiedzeń koła, na co by nikt z delegacji nie pozwolił.

Widzicie więc, iż pobudki do utworzenia takiego klubu były i są bardzo dobre, i że nie dzieją się tam żadne zdrożności, któreby ubliżały powadze reprezentantów kraju, a więc zabawa taka nie przeszkadzała i nie mogła przeszkadzać wypełnianiu obowiązków delegacji.

(Doniesienie naszego kronikarza oparte było na nieniedokładnem i zbyt jaskrawem pojmowaniu informacyj z po za grona delegacyj powziętej, chętnie więc czynimy zadość obowiązkowi wyświecenia prawdy przez zamieszczenie powyższego sprostowania. Przyp. red.)

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek (d. 23. b. m.) Na porządku dziennym: 1. Ustanowienie płacy i innych emolumentów dla prezydenta miasta. 2. Wybór dwóch członków do komisji emerytalnej. 3. Rekursa w sprawach budowniczych. 4. Prośba p. Józefa Benaluka o przyjęcie do gminy i nadanie prawa obywatelstwa miejskiego.

Wiadomości policyjne. Ruchel R. zamężna od dwóch miesięcy za domokrążcą Szymonem Kapel, zbiegła przedwczoraj od męża niewiadomo dokąd, zabrawszy z sobą jego rzeczy w łącznej wartości 180 zł.—W sobotę o godzinie 9. wieczór skradziono szynkarzowi z Sokolnik Majerowi Bohrerowi z wozu przed kamienicą pod l. 36 przy ulicy Krakowskiej tłumoczek z sukniami wartości 40 zł. Wczoraj rano rewizor policji Bratt wytropił i uwięził znanych rzezimieszków, chłopaków izraelickich Izaka Pipesa i Srula Spitzkupfa jako sprawców tej kradzieży. Uwięzieni przyznawszy się do winy zwrócili skradzione suknie, przechowane u pewnej tandeciarki.

Mianowania. Władysław Łopacki, sędzia powiatowy w Przeworsku, mianowany radcą sądu krajowego w Nowym-Sączu; Ant. Nowaczyński z Jasła i Leon Hoszowski ze Ślemienia przeniesieni na własne żądania jako sędziowie powiatowi, pierwszy do Podgórza, drugi do Przeworska. — Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi adjunktów: Franciszka Dubowskiego z Chrzanowa w Ślemieniu, Karola Szurka z Chrzanowa w Milówce, Bartłomieja Cholewkę z Skawiny w Jordanowie i Józefa Lacheckiego z Dąbrowy w Jaśle.

Tarnów 19. kwietnia. W N. 89 *Dzien. Polsk.* w rubryce Wybory do rad powiatowych w artykule z Tarnowa z 16. kwietnia znajduję wzmiankę, że sekretarz rady powiatowej wyzyskawszy poprzednio pochlebne świadectwo z wydziału powiatowego dla osiągnięcia posady w magistracie tarnowskim, w dniu wyborów do rady powiatowej z kurji włościańskiej, agitował za czerwonemi kartkami przeciwnej strony, które przy wyborze zupełnie upadły. Oświadczam: że świadectwo do podania mego o posadę sekretarza magistratu w Tarnowie otrzymałem w ostatnim dniu terminu konkursowego w sposób zupełnie legalny i prawidłowy, i świadectwo wydane zostało przez wydział powiatowy, jako ciało reprezentacyjne powiatu, i jest wyrazem mych zasług i uczciwej mozolnej 3-letniej pracy, w żadnych innych warunkach innego otrzymać nie mogłem, bo opinja powiatu stoi na straży jego prawdy. Za takzwanemi „czerwonemi kartkami" z partji prezesa przeciwnemi nie agitowałem, bo jako urzędnik rady powiatowej zawsze od wszelkich agitacyj podobnych wstrzymywać się uważałem i uważam za obowiązek, a w tym razie nawet byłbym musiał stanąć sam z sobą w sprzeczności, widząc jak kartki wyborcze z kancelarji rady powiatowej pochodzące powszechnie z upragnieniem przez wyborców przyjmowane były, a tem samem wiarę i ufność ludu do tejże instytucji objawiały, do czego pod przewodnictwem prezesa i moja praca 3-letnia stanowczo się przyczyniła. *Marceli Orzechowski* sekretarz rady pow. w Tarnowie.

Z ziemi świętej nadeszły w ostatnich dniach bardzo smutne wiadomości. Żydowska zwłaszcza ludność Palestyny znajduje się obecnie pod grozą klęski głodowej. Ostatnia zima dała się tam okrutnie we znaki, od niepamiętnych czasów bowiem nie była tak srogą, jak w tym roku. Zwiększyły klęskę elementarną wielkie wichry, które poniszczyły drogi i uszkodziły wiele budynków. Ceny żywności, zawsze w Palestynie wygórowane, teraz powiększyły się w dwójnasób.

W procesie króla saskiego przeciw redakcji praskiego dziennika *Politik*, o przedrukowanie w tymże dzienniku artykułu ubliżającego J. kr. Mości, jak donosi telegram z Pragi d. 14. bm., zapadł wyrok przysięgłych, skazujący odpowiedzialnego redaktora p. Penecke, za niedostateczny nadzór, na grzywnę w kwocie 100 zł., oraz zapłacenie kosztów procesu w kwocie 180 złotych. Skargę prowadził imieniem króla saskiego adwokat dr. Hrdlicska.

Deszcz piaszczysty jednocześnie z wielką ulewą i wśród grzmotów i błyskawic spadł d. 15. b. m. w południowej części półwyspu Bałkańskiego. Niesiony był ten piasek wichrem z pustyń afrykańskich.

Jabłka czarnego koloru zrodziły się w ogrodzie autorki znanej powieści *Chata wuja Tomasza*, pani Stowe, zamieszkałej we Florydzie w Ameryce. Właścicielka ogrodu twierdzi, iż brak wapna na jej gruntach jest powodem takiej barwy jabłek, ale przeciwnicy usamowolnienia murzynów, których sprawy pani Stowe, jak wiadomo, żarliwą jest przyjaciółką, powiadają, że to Opatrzność ukarała przyjaciółkę murzynów znacząc jej jabłka czarno.

Kapelusze z łusek rybich, które w zeszłym roku znajdowały się na powszechnej wystawie wiedeńskiej, dotychczas nie zostały odebrane przez wystawcę, który niewiadomo z jakich powodów ukrył się pod pseudonimem. Ponieważ nadeszły były na wystawę z poczty pressburgskiej, złożono je przeto teraz w izbie handlowo-przemysłowej w Pressburgu.

Spirytyzm. Zwolennikom spirytyzmu w Moskwie nastręcza korespondencja umieszczona w *Sowr. Izwiestiach* nowy materjał do snucia wniosków na korzyść swoich teoryj. „Przy końcu roku zeszłego, opowiada korespondent, w domu księdza prawosławnego we wsi Baraszewie (pow. ałatyrski) zdarzył się bardzo dziwny wypadek. Zaczęło się od tego, że 23. grudnia (v. s.) o godz. 9. wieczorem drobne przedmioty jako to: pudełko, nożyczki, naparstek itp. spadły ze stołu w chwili, gdy gospodarze udawali się na spoczynek. Sądzono z razu, że sprawcą tego zdarzenia był kot, i gdy w kilka minut potem te same przedmioty położone na swojem miejscu spadły znowu, a nadto z okna wazoniki z kwiatami spadły na podłogę, gospodarz odszukał mniemanego winowajcę i wypędził go z pokoju. Ale zaledwie mieszkańcy domu zasnęli, gdy spadanie rozmaitych drobnych rzeczy powtórzyło się, i rozbudziwszy gospodarzy, przejęło ich strachem, który nie pozwolił im zamknąć oczu do samego rana. Odtąd odbywały się codziennie w mieszkaniu księdza podobne zjawiska, polegające wyłącznie na rozrzucaniu nie tylko małych przedmiotów, ale nawet dość wielkich i ciężkich rzeczy. Tak np. nagle spadał ze stołu samowar napełniony wodą wrzącą i zgiął się w kilku miejscach, a w ślad za nim rzucała tajemnicza siła imbryki i filiżanki. Stół, krzesła, obrazy, zegarek kieszonkowy wiszący na gwoździu okręconym po kilka razy łańcuszkiem, znajdowane były przez gospodarza nagromadzone w jednem miejscu, przyczem spadając na podłogę, i szkło od portretu uderzywszy się o przeciwległą ścianę, rozbiło się na szczątki. Stojące na oknie pudełko z zapałkami ugodziło w czoło krewnę gospodarza, a nóż kuchenny tępą stroną uderzył sługę. Nieraz z przedpokoju do sali wpadały kalosze; rzeczy znajdujące się w sypialni rzucała ręka niewidzialna jedne na podłogę, drugie zaś (np. suknie damskie) przerzucała do spiżarni przez ciasny otwór między sufitem i przepierzeniem, wynoszący zaledwie 2—3 werszków szerokości. Wyłamywane z pieca kamienie, które można było wydobyć tylko za pomocą topora, z wielkim pędem uderzały o ścianę. Nawet przedmioty kościelne wobec świadków uległy temuż samemu losowi." Korespondent *Sowr. Izw.* przytaczając powyższe szczegóły, nie robi żadnych uwag, chociaż ze sposobu opowiadania wnosić można, że wierzy on do pewnego stopnia w nadprzyrodzoną przyczynę faktu, nam się zaś zdaje, że tu zachodzi pewne kuglarstwo ze strony popa, który rozpuściwszy pogłoskę o nieczystym (tak czerń moskiewska nazywa zwykle djabła), postara się następnie rozgłosić, iż ukazał się mu we śnie taki a taki święty z rozkazem sprawienia przynajmniej nowego obrazu, jeśli parafjanie chcą się uwolnić od złego, poczem zaczną się dziać cuda, lud szczodrze zacznie rzucać miedziaki na wystawienie ołtarza i pop się zbogaci.

Korespondencja Redakcji. Panu K. jednemu z prenumeratorów w Kołomyi: Jak wyjdzie napiszemy więcej.

Z Towarzystwa technicznego. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę (25. bm.) o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej. Wykładać będzie p. nadinżynier Wierzbicki: „O nowych sposobach fabrykacji stali a mianowicie, porównanie systemu Bessemera, Siemensa i innych."

Do Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej, jako członkowie wspierający przystąpili pp. Ezechiel Berzewiczy z kwotą 10 zł., Tomasz Jaworski 10 zł., Antoni Irasek 5 zł., Ignacy Łukasiewicz 25 zł., Tytus Kielanowski 20 zł., Tymoleon Mechnacki 10 zł., tudzież prof. Juljan Zacharjewicz 10 zł., którym to szlachetnym dawcom Wydział składa niniejszem podziękowanie.

Również poczuwa się Wydział do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie drom Berthlefowi, Bergerowi, Karczowi, Opolskiemu, Wołkowi i Weiglowi, którzy ubogich członków Towarzystwa bezpłatnie leczyć przyrzekli, jak również p. aptekarzowi Rukerowi za udzielanie tymże członkom leków za połowę ceny.

Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu. Zarząd główny d. 9. bm. Do pp. M. Darowskiego, St. Jarmunda, ks. przeora Ufryjewicza i W. Wiśniewskiego, członków naszej komisji pośredniczącej we Lwowie. Szan. panowie! Kwota 219 fr. 78 ct. jaką w tych dniach od was odebraliśmy, wielkim była zasiłkiem dla ubogiej, w ostatnich zwłaszcza czasach, kasy naszego Towarzystwa. Nowy ten środek chwilowego ulżenia chronicznej nędzy naszych braci, z radością i wdzięcznością powitany przez nas został. Jako najbliżsi świadkowie opłakanej doli rodaków, którzy nie z własnej najczęściej winy, na codzienną walkę z niedostatkiem są narażeni, prawdziwym przejęci jesteśmy strachem, ile razy spostrzegamy, że szczupły fundusz Towarzystwa wyczerpywać się poczyna. W podobnej też chwili odebrana pomoc z Galicji, to prawdziwa deska ocalenia, jaką bracia z kraju podają nieszczęśliwym wygnańcom. Największą w istocie zasługą szan. dobroczyńców galicyjskich jest zrozumienie potrzeby częstego ponawiania ofiar, co właśnie nadaje pomocy charakter stały, a tem samem zastosowany niejako do położenia naszych biednych, położenia, które nie tylko, że jest ciężkie, ale niestety i nieuleczone. Cześć wam łaskawi ofiarodawcy, cześć i wam, szan. panowie, za tę szlachetną gorliwość w dopełnianiu jednego z najświętszych obowiązków. Raczcie przyjąć wraz z zapewnieniem szacunku, braterskie nasze pozdrowienie. K. Ostrowski przewodniczący, L. Dygat sekretarz, W. Mazurkiewicz kasjer. Następuje pokwitowanie: Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu. Od komisji pośredniczącej we Lwowie, za pośrednictwem p. W. Wiśniewskiego odebrałem na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy 219 fr. 78 ct. Paryż 9. kwietnia. W. Mazurkiewicz kasjer.

Kraków 21. kwietnia. Wzmianka w kronice *Dzien. Polsk.* z d. 18. bm. o Towarzystwie tatrzańskiem polskiem przy słowach o Towarz. karpackiem węgierskiem nacechowana pewną niechęcią ku świeżo z pieluch wydobywającej się instytucji, daje powód do wyjaśnienia ze strony krakowskich członków tegoż Towarzystwa, że nam tu między sobą wcale niewiadomo „o wzniecaniu niesmaków, podejrzywań i nieporozumień, zniechęcających najczynniejszych i najgorliwszych członków jego", ale owszem zewsząd dochodzą nas jak najżywsze objawy zadowolenia z zawiązania podobnego towarzystwa i garną się do grona członków Towarz. tatrzańskiego nawet takie osoby, o których nie było wiadomo, że im sprawa polskich Alp tak leży na sercu. Wielu innych przystąpiło znów z tej przyczyny, że ludzie, co się w Krakowie zabrali z gorliwością do wlania życia w to Towarzystwo, dają im gwarancję, że nie stanie się z niem to samo, co z wieloma u nas najzbawienniejszemi spółkami.

Mamy już reprezentantów między członkami Towarz. tatrz. z wszelkich warstw społeczeństwa, co powinno cieszyć inicjatorów a nie zrażać niedołęstwo statutu, który przecież od razu zmienionym być może i musi, aby się Towarzystwo zorganizować mogło ze swobodą i rzetelną siłą do działania. Kurateli owej jednostki, która nam statut swój mimo naszej wiedzy i woli narzuciła, niech się nikt nie lęka, bo na pierwszem zgromadzeniu ogólnem, jakie się odbędzie niebawem w Krakowie, Towarzystwo się ukonstytuuje, jak mu się spodoba; statut wolno mu zmienić i rozpocząć życie w warunkach jakie sobie samo wyznaczy.

Na dowód, jak nasze Towarz. tatrz. obudziło wszędzie zajęcie, niech posłuży i ta wiadomość przez trzecią osobę (jednego z założycieli Towarz.) od ministra Ziemiałkowskiego nam udzielona, abyśmy między cele Towarz. tatrzańskiego włożyli także podniesienie przemysłu u ludu górskiego, i że możemy liczyć na wszelką pomoc ministra rodaka.

Zaprzeczyć się nie da, że los każdego towarzystwa zawisł od ludzi, którzy stanowią jego zarząd, aby zaś ci odpowiedzieli położonemu w nich zaufaniu, winni się składać nie tylko z osób dobrej woli, ale i fachowych, jak przy Towarz. tatrz. z ludzi, co Tatry znają nie tylko z wycieczek na Giewont, do Morskiego-Oka i do doliny Kościeliskiej.

Statut zaś obecny Towarz. tatrz. naznacza mu siedzibę w Nowym-Targu, gdzie okazał się faktycznie brak członków do założenia wydziału odpowiedniego celom Towarzystwa, a wynikła potrzeba tworzenia filij w innych miejscach główniejszych niż Nowy-Targ, np. w Zakopanem i Szczawnicy, czego w statucie nie ma.

Wzmiankę o kurateli nad Towarz. tatrz. rozciąganej przez autora statutu, niech czytelnikom dowiedzie właśnie w *Dzien. Polsk.* ogłoszenie terminu na d. 3. sierpnia br. poświęcenia chaty z wszelką uroczystością, bo nawet ze współdziałaniem węgierskiego towarzystwa przy Morskiem-Oku, kiedy Towarzystwo, które tę chatę ma tam stawiać, jeszcze nie ma swego zarządu, nie uchwaliło budżetu na ten budynek, ani naturalnie z nikim umowy o jego wystawienie nie zawarło, bo zresztą nie wie jeszcze jakiemi funduszami rozrządzać może.

Dyktatura taka jest śmieszną, ale nie może wzniecać podejrzenia przeciw Towarzystwu tatrzańskiemu, które gdy się raz organizuje, położy tamę nieprozornej kurateli, i działać będzie według swojej a nie narzuconej woli.

Przy tej sposobności wypada donieść wszystkim członkom Towarzystwa tatrzańskiego, że pierwsze zgromadzenie ogólne odbędzie się w Krakowie 10. maja br. (w niedzielę) w sali museum przemysłowo-technicznego, gdyż statutem przepisana pierwsza niedziela w maju na zgromadzenie ogólne przypadła tego roku w dniu posiedzenia corocznego Akademii umiejętności, której prezes dr Majer, jako głowa komisji fizjograficznej de jure, a członek Towarz. tatrzańskiego de facto, zagaić ma pierwsze nasze zgromadzenie. Przytem i inni członkowie Towarz. tatrzańskiego, jak dr prof. Nowicki, dusza naszego Towarzystwa, znajdując się na sesji Akademji, nie mogliby uczestniczyć zgromadzeniu Towarzystwa tatrzańskiego.

Jeden z członków Towarz. tatrz.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 22. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 22. b. m. na dochód „Stowarzyszenia pracy kobiet" „Dziady" Mickiewicza z cudowną muzyką Moniuszki. Pierwszorzędni amatorowie naszego miasta biorą udział w chórze i orkiestrze. Partje solowe odśpiewają: pna Kwiecińska i pan Köhler. Deklamować będą pna Deryng i p. Woleński. Teatr będzie przepełniony, bo już wczoraj prawie wszystkie loże i krzesła rozkupiono.

* Wczorajsze przedstawienie „Sinobrodego" poszło jak zwykle bardzo dobrze. Panna Kwiecińska (Bulotta) grała z wielką acz nieco przesadną werwą i śpiewała wcale dobrze. Niepotrzebnie wtrącono ulubioną przez naszą publiczność mandolinatę. Kto słyszał panią Artôt śpiewającą tę piękną arję, na tym mandolinata nucona przez pannę Kwiecińską nie może zrobić wrażenia. Radzilibyśmy wszystkim artystom nieco mniej przesady, której nawet w farsie unikać należy.

* Dziewiąty wieczór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 24. b. m. Program: 1. Weber. Kwartet, odegra panna S. i pp. Bruckmann, Kozłowski, Wollmann. 2. Mozart. Arja z opery „Don Juan" odśpiewa pani T. 3. Weber. Rondo, odegra panna Witzenhausen uczennica konserwatorjum brukselskiego. 4. a) R. Franc. Pieśni, b) Chopin. Mazurek; odśpiewa pani T. 5. a) Händel. Arja z „Rinaldo", b) Schumann. „Schlummerlied", odegra pan Wollmann. Początek o godzinie 6.

* Młodzi literaci warszawscy złożyli I. J. Kraszewskiemu w dniu jego imienin album z fotografiami w upominku. Z listu, otrzymanego z Warszawy, podajemy kilka szczegółów o tym pięknym podarunku, przekonani, że wiadomość ta, acakolwiek nieco spóźniona, nie będzie obojętną dla szerszych czytelników. Młodego literata, z którego prywatnej korespondencji czynimy użytek, przepraszamy za niedyskrecję, w nadziei, że nam za złe nie weźmie. Oto wyjątek z listu: „Myśl złożenia hołdu Kraszewskiemu oddawna nas zaprzątała; już to dla tego, że pisarzowi temu rzeczywiście wiele winni jesteśmy, już też, dla okazania, że zarzuty, stawiane nam młodym (pozytywistom warszawskim; przyp. R.) co do poniewierania prawdziwej zasługi, są nieuzasadne. Rzucony projekt złożenia Kraszewskiemu albumu, znalazł uznanie; szło tylko o chwilę wręczenia: za chwilę taką wybraliśmy najbliższe imieniny. Zająłem się tedy łącznie z Adamem Wiślickim i Mejetem, współredaktorem *Niwy* urzeczywistnieniem projektu. Wiele miałem kłopotu, zanim zdołałem pościągać fotografie. Zebrało się tych wierzycielnych konterfektów młodej prasy przeszło 60, a między niemi 6 kobiet (Orzeszkowa, Morzkowska, Szeliga, Grabowska, Dobieszewska, Mellerowa). Zastęp między składa się głównie z przedstawicieli i współpracowników *Przeglądu Tyg., Niwy, Opiekuna* i *Przyrody*. Samo album wygląda wcale przyzwoicie i powabnie. Okładki rzeźbione z drzewa orzechowego według pomysłu i rysunku Ksaw. Pilattego; wizerunek Kraszewskiego na wierzchu, wymodelowany został umyślnie przez B. Syrewicza i wykonany w metalu sposobem galwano-plastycznym. Wewnątrz każda karta ozdobiona bardzo ładnemi winietami ręcznemi Pilattego. Okładka odwrotna daleko skromniejsza, nosi napis: „Warszawa 1874". W ogóle cały dar nasz przedstawia się bardzo skromnie, nie ma żadnych dedykacyj, prócz tych, które są w dyrekcie wyrażone, nie ma żadnych świecideł i żadnej szczegółowej przesady. Album to doręczyli twórcy złożenia w imieniu młodej prasy pp. I. Ochorowicz i Chmielowski, bawiący w Lipsku."

* Teofil Lenartowicz, wdzięczny śpiewak Lirenki, poeta i rzeźbiarz, dotychczas przebywający w Florencji, ma w Galicji, dokąd w tym czasie przybędzie, stale osiąść.

* P. Zygmunt Miłkowski pod pseudonimem T. T. Jeża powieściopisarz, otworzył w Lozannie zakład edukacyjny. Zakład ma mieć na celu ułatwienie młodzieży nauki w szkołach publicznych zarówno niższych jak wyższych. Ma to być pensjonat zastępujący tak zwane stancje, a wyższy nad nie umiejętnym pedagogicznym kierunkiem.

* Z Monachjum donoszą o świetnym pogrzebie Kaulbacha. Korespondencje, które stamtąd nadeszły, wymieniają przeliczne deputacje, które wzięły udział w pogrzebie, zaznaczają osobno z pewnem zadowoleniem, że i Polacy złożyli na grobie Kaulbacha wieniec laurowy.

Sądownictwo kupieckie nad granicą.

Podwołoczyska 18. kwietnia. Wieść niesie, że c. k. sąd powiatowy w Nowem Siole, do którego niestety i mieszkańcy Podwołoczysk, a względnie liczne tutejsze kupiectwo należą, ma być z powodu wymówionego najmu lokalu do wsi Medyń przeniesionym, na szczęście jednakże właściciele Medyni, nie pospieszyli dotychczas z odpowiedzią, czem prawdopodobnie los zachował dotyczące władze od popełnienia drugiej nowej niedorzeczności, t. j. obierać siedzibę dla c. k. sądu powiatowego w miejscowościach takich jak n. p. Nowe Sioło i Medyń, dokąd dość powiedzieć, na termina tylko w 2 porach roku tj. w lecie i w zimie dojechać można; na wiosnę i w jesieni, mało kto, dla złej drogi odważa się stawać na terminy, a o takiem zdarzeniu, by w mokrych porach roku kiedy który z pp. adwokatów tarnopolskich lub innych do Nowego Sioła zjechał, wcale nie słyszałem. Niestosowność siedziby c. k. sądu w Nowem Siole od czasu otwarcia kolei z Tarnopola do Podwołoczysk, jest w najwyższym stopniu rażącą, dość zauważyć, że od otwarcia kolei w tych nieznacznych Podwołoczyskach, a właściwie w obrębie podjazdu do dworca, w kurytarzach dworca i magazynach milionowe obroty pieniężne odbywają się — obroty „międzynarodowe", bo graniczne. Nie ma takiego tygodnia ażeby jeden, dwa, czasami i kilka nie było wypadków, w których pomoc sądowa potrzebną nie była, a której kupcy dla tego pozbawieni są, iż tak teraźniejszy sąd w Nowem Siole, jak podobnie projektowany w Medyni za daleko oddalony, dodać jeszcze muszę, że opieki sądowej, rzeczy można bezwarunkowo kupcy austrjaccy przeciw zakordonowym potrzebują, gdyż nasi udzielają bądź całe wpłaty, bądź zadatki na kupna zboża, a zakordonowi później dostarczają, otóż przy podobnych dostawach zachodzą bardzo często spory, o dostawę złego zboża, pośladów zamiast według wzoru kupionego. zboża rzetelnego, a gdy tu nie ma żadnej władzy do podobnych czynności umocowanej, kupiec zakordonowy przed zachodem słońca wraca do domu za granicę, i wobec sądownictwa zakordonowego uiścił się ze swego obowiązku dostawą zboża, podczas gdy tutejszy nie jest w stanie przedstawić wiarogodnego dowodu o złej jakości. Nie jestem zresztą prawnikiem bym umiał właściwemi wyrazami opisać to złe, jakie dla braku sądu, a względnie jakiejkolwiek władzy, tu panuje, wiem jednakże, z doświadczenia własnego i innych, że w razie nagłej potrzeby czegoś, udając się od jednej do drugiej tutejszej władzy, każda cię zbywa odpowiedzią, że to nie należy w zakres jej działania i to w miejscowości małej, w której jednakże dziennie do tysiąca cudzoziemców w jednym punkcie koło dworca kolejowego bywa.

Spodziewać się tedy należy, że p. prezydent apelacji, każe sobie o tem przez dotyczące władze zdać sprawę, by się mógł powiadomić, ażali, gdy już koszta przeniesienia sądu z Nowego Sioła do Medyni są nieuniknione, nieby łoby daleko odpowiedniejszą rzeczą sąd do Podwołoczysk przenieść.

Najświeższy sposób łapania spekulantów galicyjskich na giełdzie wiedeńskiej.

(R.) Możnaby się spodziewać, że dotkliwe straty, jakie nasi spekulanci ponieśli w czasie przesilenia na grze giełdowej, wyleczą ich na zawsze od tej szkodliwej manii. Gdzie tam! Od czegoż u nas owi agenci wiedeńskiego szwindlu, ci bankierzy doradzający i pośredniczący w zakupywaniu papierów, którzy poprzednio dokazali tego, że się do rąk spekulantów galicyjskich dostała największa liczba najgorszych papierów, takich np. jak Ostbahn, Rumunów, Franko-hungarian, Vereinbank i inne. Oni to umieją naprowadzić zawsze na nowe jakieś sposoby, na które już w Wiedniu mają lekarstwo, i nowemi nadziejami połechtać żyłkę spekulacyjną. — Do niedawna skarzono się w Wiedniu, że się kapitał prowincjonalny zupełnie z giełdy wycofał, że wszystkie udawane zwyżki, nie mogąc go swym pozorem przywabić, były na próżno przedsiębrane; nareszcie zaczęto głosić, że się już zaczyna pojawiać. Był to kapitał z kraju najbystrzejszych spekulantów na świecie, kapitał galicyjski, a był nim właśnie ten, który łapano w Wiedniu w czasie ostatniego krachu.

Najświeższe rady, jakie naszym spekulantom dają agenci szwindlu wiedeńskiego, polegają na tem, że ponieważ ustalonej zwyżki spodziewać się w Wiedniu nie można, owszem usposobienie giełdy a z niem i kursa zmieniają się za każdem silniejszem wrażeniem, jakie więcej lub mniej pomyślne wydarzenia finansowe wywierają, trzeba więc zręcznie korzystać z oscyllacji kursów i operując jednym i tym samym papierem, sprzedawać go, kiedy kurs jego stoi wysoko, kupować, kiedy stoi nisko i zgarniać różnice. Inny rodzaj doradzanej spekulacji polega na tem, że obecnie złe wrażenia działają silniej na zwątpiałą giełdę, niż dobre, że więc bardziej się opłaci łączyć się z kątrminą, t. j. partją spekulującą na zniżkę i w tym kierunku operować.

Byłoby to bardzo ładnie, ale w Wiedniu mają lekarstwo na wszystko, a co gorzej, że obecnie polują formalnie na każdy grosz, który się z prowincji pojawi. Nie darują przytem najmniejszej sumce, a z drugiej znów strony nie dadzą ani grosza. Jeśli kto, spekulując na oscylacje, kupi rzeczywiście tanio papier jaki, który zaraz potem spada, to wystąpują zaraz, nawet przy mało znaczących sumach, insolwencje. Papieru tanio kupionego nie odbierają. Agenci tłumaczą oczywiście, że to jest przypadek, że się na takiego hołysza trafiło — a to bynajmniej nie przypadek, tylko system, obliczony nato, żeby zabrać każdą część obcego kapitału, jaka się pojawi, a z funduszów giełdowych nic nie uronić, choćby się wypadło przytem chwytać środków najhaniebniejszych.

Wymienionego sposobu ogłoszenia insolwencji, którego się jak najbezwstydniej i przy najdrobniejszych nawet sumach chwytają, używają przeważnie na sparaliżowanie wszelkiej pomyślnej spekulacji na oscyllacjach kursu. Przy spekulacji zaś na trwalszą zwyżkę, lub odwrotnie na stanowczą zniżkę, mają jak najzupełniej zorganizowany sposób. Zostając w ścisłej zmowie z likwidatorami banków w likwidacji zostających, mają zwyżkę lub zniżkę chwilową zupełnie w swojej mocy. Chcą zwyżki, to likwidatorowie zamykają wszelkie papiery banków upadłych, chcą zniżki, to likwidatorowie, jak się to niedawno działo, występują tłumnie ze sprzedażą papierów swych banków. Zniżkę zaś, lub zwyżkę wywołują na targu wiedeńskim wtenczas kiedy dostrzegą, że się prowincjonalny kapitał zaangażował w odwrotnym kierunku i nie przebaczają przytem najdrobniejszym nawet sumom. Każdy wziątek dobry — to jest obecnie hasłem giełdy wiedeńskiej, a wziątkiem nazywają to, jeśli coś z obcych, poza giełdowych pieniędzy na swoją korzyść zarwać potrafią.

Z tych kilku zarysów każdy przekonać się może, że wdawanie się w grę giełdową w Wiedniu jest prostem szaleństwem. Gra się na oślep, a gra z takimi, którzy patrzą nietylko w karty, ale i w kieszenie i uważają, kiedy pora zabrać stawkę. Ryzykowanie więc grosza na giełdzie wiedeńskiej równa się obecnie poświęceniu go z góry na pewną utratę.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 21. kwietnia. Konkursa. Na ck. sędziego krajowego we Lwowie z VII klasą rangi, termin po 30 bm.; na posadę woźnego przy sądzie obw. w Tarnowie; na kilka posad mierniczych przy powiatowych komisjach szacunkowych krakowskiego okręgu; na posadę ordynującego lekarza, dr. medycyny, przy powszechnym zakładzie chorych w Drohobyczu z roczną płacą 300 zł., termin podania do połowy maja. Edykta. Sąd obw. złoczowski upomina Kaz. Bentkowskiego przebywającego w Rossji, by pozwany przez M. Link o zapłacenie długu, stanął do rozprawy na dzień 4. maja. Licytacje. Sąd pow. w Wadowicach: sprzedaż gruntu tamże, l. 322, 7. maja. Sąd pow. w Szczercu: sprzedaż realności włościańskiej w Polanie l. 169, 30. kwietnia. Obwieszczenie. Rada szkolna krajowa ogłasza, że egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: 1) w sem. męskiem w Krakowie 18, 19 i 20 czerwca, 2) w sem. n. żeńskiem w Krakowie 22, 23, 24, 25, 26 i 27 czerwca, 3) w sem. n. męskiem w Nowym Sączu 1, 2 i 3 lipca, 4) w sem. n. męskiem w Rzeszowie 6, 7 i 8 lipca, 5) w sem. n. żeńskiem w Przemyślu 10, 13 i 14 lipca, 6) w sem. n. męskiem we Lwowie 24, 25, 26 i 27 czerwca, 7) w sem. n. męs. w Tarnopolu 30 czerwca i 1 lipca, 8) w sem. n. męskiem w Stanisławowie 3 i 4 lipca, 9) w sem. n. żeńskiem we Lwowie 7, 8, 9, 10, 13, 14 i 15 lipca.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego odbyło się d. 21. kwietnia i przyjęło jednogłośnie wnioski Rady nadzorczej, tyczące się udzielenia absolutorjum dyrekcji, jakoteż podziału zysków. W myśl tych wniosków, wypłacona będzie akcjonarjuszom na d. 1. lipca rb. superdywidenda wynosząca 5 zł. 50 ct. — tak, że wraz z wypłaconym w styczniu kuponem, każda akcja przyniesie za rok krachu (1873) zł. 15·50 ct., co równa się oprocentowaniu kapitału akcyjnego po $7^{3}/_{4}$%. Podobnego rezultatu nie osiągnął żaden bank w Austro-Hungarji. Szczegółowe sprawozdanie o zamknięciu rachunków Banku i o przebiegu ogólnego zgromadzenia podamy jutro.

Rzeszów 20. kwietna. Jarmark św. Wojciecha rozpoczął się u nas na dobre, jest dużo koni lepszej rasy i kupców wiele obcych przybyło.

Zniżenie stopy procentowej asygnat salinarnych. *Wiener Zeitung* ogłasza: W skutek postanowionego przez ministerstwo finansów zniżenia stopy procentowej częściowych asygnat hipotecznych (salinarnych) o $^{1}/_{2}$% będą od dnia 20. kwietnia rb. wydawane częściowe asygnaty hipoteczne po $4^{1}/_{2}$% z sześciomiesięcznym terminem umorzenia, a po 4% z czteromiesięcznym terminem. Wydane przed 29tym kwietnia rb. 5%we a względnie $4^{1}/_{2}$%we asygnaty, mogą być po wyjściu obecnie bieżącego terminu wymienione na nowe asygnaty ze zniżoną stopą procentową. Z wyjątkiem stopy procentowej zostają asygnaty te nie zmienione co do formy, tekstu i wykonania. Obowiązujące dotychczas postanowienia co do prolongacji i zamiany tych asygnat, tudzież co do przyłączonych do nich kwitów kontroli, zatrzymują i nadal moc obowiązującą.

Ceny zboża na targach niemieckich i angielskich poszły ostatniemi czasy znacznie w górę. Przypisują to zmniejszonemu dowozowi pszenicy z Rosji, tudzież znacznemu popytowi o zboże we Francji, Włoszech i Anglii. Francja i Anglia czynią bardzo znaczne zakupna na targach niemieckich, Włochy zaś w Tryeście i Marsylii.

Wywóz z Austrji do Rossji według sprawozdań austrjackiego konsulatu w Odessie, coraz się wzmaga, szczególniej od czasów wojny francusko-pruskiej. Sprowadzają tam z Austrji kosy i sierpy, maszyny, tkaniny wszelkiego rodzaju, gotowe suknie i bieliznę, meble drewniane i żelazne, obuwie itp. Z Odessy idą te towary dalej aż do Kaukazu. Gdyby nasi przemysłowcy w Galicji podnieśli swoją produkcję (np. wyroby z drzewa i skóry), mieliby do wyzyskania targ bliższy, aniżeli niemieccy, mogliby więc, prowadząc rzecz w sposób fabryczny, wytrzymać konkurencję.

Księgosusz. Do końca marca rb. ustał księgosusz w Kounikach, Modusze i Siemikowcach w pow. rohatyńskim, w Skale w pow. borszczowskim; wybuchł zaś w Podnajcach, Zasławszu i Sławętynie w pow. podhajeckim, w Trościańcu w pow. brzeżańskim i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie.

Obecnie panuje zaraza w 9 miejscowościach, mianowicie w 4 miejscach pow. Podhajeckiego i w 1 miejscu pow. kamioneckiego, stanisławowskiego, buczackiego, brzeżanskiego i husiatyńskiego.

Z ogólnej liczby 5020 sztuk bydła rogatego, znajdującego się w tych miejscowościach w 35 zagrodach, padło 55, ubito zaś 86 chorych i 207 podejrzanych o zarazę.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Delegacje wspólne.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości podajemy bliższe szczegóły dotyczące pierwszego posiedzenia delegacyj. Wiceprezydentem obrany Alfred Potocki 52ma głosami na 54 głosujących. Komisja petycyjna wybrała przewodniczącym Mercandina, zastępcą de Prata — weryfikacyjna przewodniczącym Hoyosa, zast. Pinę.

Delegacja węgierska wybrała prezydentem Gorovego — wiceprezydentem starszego Trögyeniego, Gorove w zagajeniu podniósł, iż w roku bieżącym przedewszystkiem występują kwestje oszczędności, przyczem jednak nie można spuszczać z oka względu na mocarstwowe stanowisko monarchji i na rozwój już stworzonych instytucyj. Po wniesieniu przedłożeń rządowych przystąpiono do wyboru komisyj.

Prócz podanych już wczoraj przedłożeń rządowych wniesie rząd ostateczne załatwienie sprawy przekroczenia budżetu w latach 1870 i 1871 — w tytule 18 wydatków zwyczajnych „Pogranicze wojskowe". Kwota przekroczenia wynosiła 699.473 złr. 47 ct. Delegacja węgierska udzieliła była rządowi absolutorjum za tę kwotę, austrjacka zaś uchwaliła, by zażądać zwrotu jej od rządu węgierskiego, jako wydatku tylko na kraje korony św. Szczepana przypadającego. W skutek rokowania z rządem węgierskim wykreślono kwotę 285.689 złr. którą przyjmują Węgry — zaś 413.779 złr. ma być wstawione w budżet wspólny.

Delegacje wspólne mają swe czynności ukończyć do 20. maja.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości o wyborach do Rad powiatowych z miast, które podajemy powyżej, opiewają wcale pomyślnie. Upraszamy ponownie naszych przyjaciół politycznych o uzupełnienie wiadomości o wyborach.

Z 16. powiatów wschodniej części kraju nie mamy jeszcze ani słówka wiadomości o rezultacie wyborów z 16. i 20. b. m., a są to właśnie powiaty bardzo narażone na agitację. Dla tego wszystkie kombinacje i przechwałki o relatywnie pomyślnym wyniku uważamy za przedwczesne i niedorzeczne. Zapewne do pojutrza uzupełnią się nasze doniesienia i będzie można zyskać obraz dokładny i obliczyć, ileśmy powiatów dobrowolnie i samochcąc oddali w ręce świętojurców.

Za poprzedniej kadencji mieli oni przewagę tylko w jednej Radzie powiatowej Drohobyckiej. Teraz otrzymali się tamże, i zyskali Rawę (według dotychczasowych tylko doniesień.) Więc wykazują niestety nabytek, a już ten sam jeden fakt zdolen jest zamroczyć niejedno partykularne zadowolenie.

Jutro przypadają wybory z kurji przemysłu i handlu, a pojutrze z większych posiadłości.

Wiener Abendpost zaprzecza wiadomości jakoby dzień odroczenia Rady państwa był już oznaczonym. Dotychczas jeszcze nie przedłożono cesarzowi odnośnego wniosku.

W sejmie węgierskim toczą się obrady o ustawie notarjalnej. Maday broni przymusu notarjalnego. Varady i Palotny uważają projekt jako przedwczesny, i żądają aby pierwej przeprowadzono radykalną reformę sądową.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tarnów 22. kwietnia. Komisja likwidacyjna z ramienia Wydziału krajowego i powiat. wydelegowana do obrachunku Kasy Oszczędności nie została do czynności przypuszczoną. Zażądano pomocy starostwa, które ją dziś wprowadzi. Klika magistratualna robi usiłowania, aby wywołać zaburzenia w mieście.

Wiedeń, d. 22. kwietnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	33·—	Akcje kolei Karola-Lud.	244·—
„ Kredytowe	218·25	„ „ Południowej	142·50
„ Anglo-Austr.-B.	137·50	Baubank	74·50
„ Unionsbanku	102·50	Vereinsbank	13·25

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 21. kwietnia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	33·—	Akcje Anglo-Bank	70·25
„ Węg. Kred.	144·50	„ Ungar. Ostbahn	52·50
„ Angl. Austr. B.	136·—	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	102·—	1864 Losy	134·25
„ Kolei Kar.-Ludw.	245·—	Koszycko-Oderberg.	134·—
„ „ Północnej	—·—	Verkehrsbank-Actien	92·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·75
„ „ Południow.	141·—	Baubank-Actien	76·—
„ „ Alföldzkiej	139·75	Staatsbahn „	—·—
„ „ Elżbiety	205·50	Bankvereins „	70·—
„ „ Lw.-Czern.	151·—	Wiener Bauverein	33·75
„ „ Węg. Półn.	107·—	Hypoth.-Rentenbank	10·—
„ Vereinsbank	13·—	Rosyjskie Banknoty	1·56

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$94^{5}/_{8}$	Berlin, Kolej państwowa	189—
„ Akcje kredytowe	$129^{1}/_{4}$	„ Kolei rumuńsk.	$43^{7}/_{8}$
„ Lombardy	$82^{1}/_{4}$	„ Austr. noty bank.	90—
„ Galicyjskie	$108^{1}/_{8}$	Uspos.: stałe, ożywione.	

Lwów, 21. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·30	Akcje Banku kredytow.	215·25
„ „ „ „ srebrze	73·90	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	103·75	Srebro	106·25
Akcje Banku wiedeńsk.	972·—	Napoleondor	8·97

Przyjechali do Lwowa od 21. do 22. kwietnia

Hotel europejski. A. br. Romaszkan z Boraków ki, W. Dzikoński z za Kordonu, F. Medwey z Sassowa, St. Padlewski z Suchodołu, R. Wybranowski z Winogroda, J. Wetzel z Wiednia.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 21. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	247 50	245 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	153 —	151 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 70
„ „ „ 4 „ „	74 —	73 25
„ „ „ 5 „ w 37 l.	83 60	82 90
„ „ „ galicyjsk.	88 —	87 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	95 —	93 60
Gal. zakładu kred. włośc.		
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Napoleondor	9 2	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 58	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 98	1 68
Srebro	106 50	105 —
Wiedeń, 20. kwietnia.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 40	69 38
„ „ „ „ sreb.	74 10	73 90
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 50	74 —
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	73 25	71 75
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 25	98 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 15	90 —
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gali. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 98
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 33 latach	88 50	69 —
„ [illegible] 120 złr.	120 50	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	105 —	104 75
„ „ „ 1864	181 —	180 —
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 —
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	159 —	158 50
„ żeg. parowej na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	82 25	81 75
„ „ Palfy	34 25	32 75
„ „ Klary	28 —	27 —
„ hr. St.-Genois	34 —	— —
„ miasta Budy	24 25	24 —
„ ks. Windischgrätz	20 50	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	528 —	527 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2060
„ rządowej fr. a.	315 —	313 —
„ zachodniej ces. Elżb.	208 —	207 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	147 —	146 —
„ galicyjskiej	246 —	245 —
„ czerniowieckiej	152 50	151 50
„ Albrechta	118 50	117 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	107 50	106 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 —	159 —
„ alföldsko-fiumańskiej	149 50	139 50
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	136 58	135 —
„ cisańskiej	225 50	225 —
„ wschodnio-węg.	54 —	52 50
„ austr.-północno-zachod.	188 75	183 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	204 —	203 —
Banku narod. austrjac.	971 —	973 —
Zakładu kredytowego	206 —	205 50
Akcje banku anglo-austr.	186 25	185 75
„ „ angl.-węg.	— —	— —
„ Zakładu kredyt. węg.	144 —	143 50
„ bank. franko-austr.	84 25	83 75
„ „ franco-węgiersk.	53 50	52 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	72 —	71 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	13 50	13 —
„ dla obrot. ogólnego	93 —	92 —
„ austr. ogól. banku	57 50	56 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	39 25	39 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 198 złr. k. m.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	92 —
„ rząd. St. 500 fr.	— —	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 30	110 10
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. h.	— —	93 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	96 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 —	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 50	77 —
„ „ Emisja 1867	— —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 50	82 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 25	96 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	98 —	89 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 30
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 97
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 25	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Tylko przy placu Św. Ducha jest

SKŁAD OBUWIA

znanej od lat kilku firmy

PRACOWNIA KRAJOWA

F. GÓRSKIEJ.

Wszelkie inne głoszenia są nieprawnem podszywaniem i wyzyskiwaniem mojej firmy.

Zamówienia z prowincji damskie i męskie uskutecznia zaraz. 2196 1—2

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż z dniem 1. maja b. r.

rozpoczyna w Przemyślu

KURS

wyższej nauki tańców

i gimnastyki.

2201 1—1 Ksawery Budkowski,

baletmistrz i gimnastyk z Warszawy.

Na sprzedaż.

FOLWARK

Zielona Rogatka zwany,

pod l. 73¼ we Lwowie, składający się z 53 morgów gruntu, w tem 7 □ lasu, kamień pod całą przestrzenią do fundamentów, z wierzchu glina najlepsza na wyrób cegły, z której cegielnia jest w ruchu. Budynki gospodarskie murowane, stajnia na 20 krów i 4 konie, stodoła, szopy na skład zboża. Kamienica o piątrze z 7 pokojów i 3 kuchni, drugi budynek parterowy o 8 pokajach i 2 kuchni, prócz różnych składów i piwnic, sad owocowy, oraz parękroć gotowej cegły do sprzedania.

Bliższej wiadomości powziąć można na miejscu u właściciela. 2202 1 1

Amerykańskie Kartofle.

Nowe olbrzymie kartofle z Marmontu. Ten nowy amerykański gatunek jest uważany za najwydatniejszy między wszystkiemi kartoflami gospodarskiemi i szczególnie polecony dla gorzelni 100 funtów 14 złr.

Nowe najwcześniejsze różanne kartofle. We względzie smaku, wydatności i wczesnej dojrzałości okazały się te nowe amerykańskie kartofle także i u nas bardzo korzystnemi, które wszelkiego zalecenia godne są, 100 funtów 15 złr.

Thorburn's późne różanne kartofle. Ten najnowszy gatunek jest w Ameryce z nasienia *wczesnych kartofli różannych* zyskany, które słusznie tak wielką uwagę na siebie zwróciły; są one także kolorem i kształtem do siebie podobne. Ugotowane są suche i mączaste. Osobliwszą wartość posiadają w tem, że przez całą zimę aż do nowych kartofli utrzymywać się dają. Obfitością plonu i mączki krochmalu równa się zupełnie poprzedzającemu gatunkowi, 100 funtów 18 złr.

King of the Early, albo Bresee's Nr. 4. **Królowa wszystkich wczesnych kartofli,** najnowszy, bardzo doskonały, nadzwyczajnie wydatny i wczesny gatunek stołowy, który przed 3—4 laty w Ameryce wszelką uwagę na siebie zwróciły i po bajecznych cenach sprzedawane były. Podług twierdzenia płacono w 1869 r. po 50 dolarów za sztukę tychże, 100 funtów 15 złr.

Powyższe gatunki utrzymuje i poleca

SKŁAD NASION

WILHELMA ADAMA

2200 **we Lwowie,** 1—3

przy placu Marjackim pod l. 10.

PANNY

wprawne w szyciu krawieckiem poszukuje do pracowni sukień damskich

2194 2—4 **F. Góralski,**

ulica Ormiańska l. 16. I. piętro.

BROWAR PIWNY

w Słotwinie,

(stacja kolei Karola Ludwika,)

wydaje **piwo dobrze wystałe,** równające się co do dobroci, mocy i koloru, z wyrobami najpierwszych zakładów, a mimo tego najtańsze, gdyż kosztuje wiadro leżaka (Lager) **6** złr. **25** cnt., a pojedyńczego **4** złr. **50** cnt., na miejscu w Słotwinie. Więksi odbiorcy otrzymają stosowny rabat. 2198 1—3

Zamówienia należy adresować:

„Do Zarządu browaru“

w Słotwinie przy Brzesku.

Wydział Towarzystwa

bratniej pomocy słuchaczów Akademji technicznej,

stosownie do ogłoszenia swego **z dnia 2. kwietnia b. r.,** wzywa następujących panów, którzy jako członkowie Towarzystwa podczas pobytu swego na Akademji z kasy tegoż zaciągnąwszy długi, dotychczas z takowych się nie uiścili, a mianowicie:

Serja I. rok 1862,

pp. Cirina Józefa, Haluska Albina, Kitnera Mojżesza, Kumersberga, Michałowskiego Jarosława, Neumana, Pisarskiego Mikołaja, Śliwińskiego Jana, Simmelmayera Alfreda, Schulca Adolfa, Tarnowieckiego Jerzego, Tettelesa, by takowe **najdalej do 15. maja b. r.** tem pewniej do Towarzystwa nadesłać zechcieli, gdyż w przeciwnym razie, Wydział na mocy statutu zatwierdzonego reskryptem z d. 12. stycznia b. r. do l. 65.115 przez c. k. Namiestnictwo, użyje środków prawnych celem ściągnięcia należytości.

Równocześnie uprasza Wydział wszystkich tych dłużników, którzy na uczynione im zawezwania nie odpowiedzieli, jak również tych, którym takowe z przyczyn niewiadomego adresu przesłanemi być nie mogły, by dłużne kwoty swoje **w tym samym terminie** do Wydziału nadesłali, a to w celu uniknienia wzajemnych nieprzyjemności. 2197 1—1

Ogłoszenie.

Najprzewielebniejszy Ordynarjat lwowski ormiański, w porozumieniu z Radą nadzorczą Zakładu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis“ rozporządzeniem swojem z dnia 19. kwietnia b. r. l. 91, ustanowił: ażeby urzędowania w tymże Zakładzie zamiast jak dotąd, trzy razy w tygodniu — na przyszłość, a to już od pierwszego maja b. r. codziennie, wyjąwszy święta i inne uroczystości — od godziny 9tej z rana do godziny 1szej z południa, dla lepszej dogodności zaliczki potrzebujących i uniknienia niezwykłego natłoku, przedsięwzięte były; — co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje. 2203 1—3

Lwów, 21. kwietnia 1874.

Od Dyrekcji

Zakład Zastawniczego „Pii Montis“.

Majątek Hordynia

w storostwie samborskiem, wraz z propinacją i mytem jest **od 1. lipca 1874 do wydzierżawienia,** zaś

majątek pod Lwowem

blisko kolei z propinacją, młynem, lasem, domem mieszkalnym piątrowym i wszelkiemi budynkami gospodarczemi w dobrym stanie się znajdującemi, jest zaraz z wolnej ręki do **sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Hryszkiewicza we Lwowie. 2128 6—6

Do sprzedania z wolnej ręki

Kamienica

l. 281 przy ulicy Halickiej.

Bliższe szczegóły udziela właścicielka, mieszkająca tamże. 2174 1—3

Subjekt uzdolniony

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytych kilkuletnich kondycyj w Warszawie i Wiedniu, poszukuje umieszczenia w handlu korzennym. Adres pod **F. C. 1000** poste restante Lwów. 2172 2—2

ZAKŁAD

Termohydriatyczny

Magistra Jakóba Czarnika

w Bóbrce,

przyjmuje słabych chronicznych, a mianowicie: na wszelkie zastarzałe katary, zboczenia w ustroju płciowym, hypochondrję, hysterję, charłactwo, migrenę, reumatyzm, astmę, blednicę, epilepsję, słabości skórne, porażenia, syfilis i merkuryalizm etc. etc. Kuracja odbywa się w sposób przyjemny, przeważnie kąpielami częściowemi, parowemi i rzymsko-iryjskiemi i dyetą odpowiednią, w ogóle według zasad zmiany tworzywa (Stofwechsel). 2170 2—3

Drohobycz, 17. kwietnia. Dnia **9. Maja** r. b. o godz. 7½ po południu odbędzie się w domu p. Lindenbauma pod l. 41 w Rynku

Ogólne Zgromadzenie 2175 3—3

członków Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „ZGODA“ w Drohobyczu.

Na porządku dziennym: 1) Przedłożenie rachunków od 1. stycznia 1873 do końca marca 1874 do zatwierdzenia; 2) Wybór nowego Wydziału zawiadowczego i Dyrekcji; 3) Przyjęcie urzędnika rachunkowości; 4) Przyjęcie członków honorowych; 5) Wykluczenie członków ze stowarzyszenia **Pinkas Liebermann,** dyrektor.

MAGAZYN

Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów

pod firmą

F. W. KRÓLIKOWSKI

we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.

Rozseła towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem też w tym razie i zapakowania. 1299 1—12

Wiedeń 1873. Medal zasługi. *Dyplom uznania.*

Przemyśl 1870. Srebrny medal rządowy.

OWCZARNIA ZARODOWA

w Hujczu pod Rawą Ruską

przedaje począwszy od **1. kwietnia b. r. barany** 1½ i 2 letnie bonitowane przez Wgo Karśnickiego w cenie od **50** do **150** złr. Przy odbiorze 5 sztuk odstawia się takowe bezpłatnie do Lwowa. Przy mniejszych partjach liczy się **8** złr. za furę.

Ekspedycją na kolei we Lwowie zajmuje się na żądanie odbiorcy i na koszt jego Zarząd gospodarczy w Hujczu. 2164 3—3

Wyprzedaż ostateczna po **bajecznie nizkich cenach**

G. SOPUCH.

trwać będzie tylko do końca kwietnia dla opróżnienia lokalu.

Uprasza się o pospiech w zakupnie. 2136 5—6

„MINERWA“

ulepszona **żniwiarka Ceres,** której wyłączną ajencję dla Galicji posiadamy, jest do widzenia w nowo otworzonych i we wszystkie inne rolnicze narzędzia zaopatrzonych magazynach **„Spółki dla rolnictwa i przemysłu rolniczego“.**

Przy zamówieniach za gotówkę opuszcza się 2% skonto.

Krasicki, Kraiński i Spółka,

2126 3—4 **ulica Kościuszki l. 10.**

CEMENT Portlandzki

z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,

Grodzicki cement portlandzki,

Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół, 2057 16—

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie

w głównym składzie dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERG

we Lwowie.

KAROL i JULJAN SCHAYER

we LWOWIE, ul. Karola-Ludwika Nr. 3,

2161 3—? mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony

NAJWIĘKSZY SKŁAD

Towarów bławatnych,

Płócien, Bielizny stołowej,

oraz specjalny Skład **Bielizny** dla **Dam** i **Mężczyzn.**

Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.

Nowy z druku wyszły **Cennik**, niemniej próbki wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

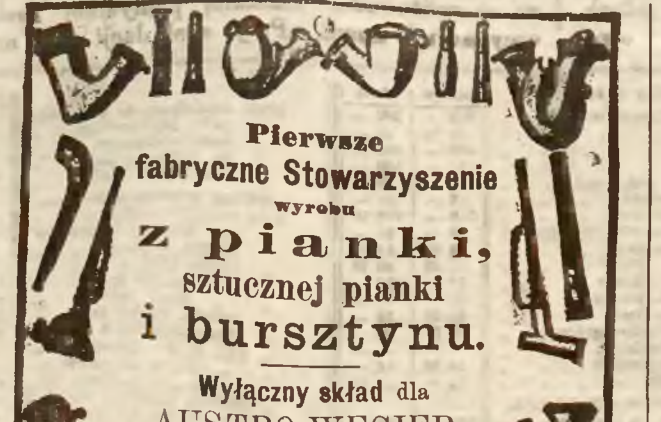
Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 2012 83—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Galicyjski Bank Kredytowy.

Pierwsze zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

Galicyjskiego Banku Kredytowego

odbędzie się

dnia 2. Maja 1874 o godz. 12. w południe

w lokalnościach Banku przy ulicy Wałowej l. 4.

Porządek dzienny:

1) *Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1873;*
2) *Sprawozdanie wydziału rewizyjnego;*
3) *Uchwała względem podziału zysku;*
4) *Wybór uzupełniający jednego członka Rady zawiadowczej;*
5) *Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1874;*
6) *Wnioski Rady zawiadowczej o zmianę §§. 6, 14, 19, 31, i 36 Statutów;*
7) *Wnioski akcjonarjuszów.*

Panowie Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu, zechcą, stosownie do przepisu §. 34 i §. 36 statutów*) swoje akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyć **najpóźniej do dnia 18. Kwietnia b. r.** w kasie galic. Banku Kredytowego, która doręczy im zarazem karty legitymacyjne na to Zgromadzenie.

Lwów, 28. Marca 1874.

Rada zawiadowcza.

*) §. 34 statutów: Prawo głosowania na każdem Walnem Zgromadzeniu mają ci akcjonarjusze, którzy przynajmniej na dwa tygodnie przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia uprawniające do głosowania akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyli w kasie Towarzystwa lub w innych miejscach przez Radę zawiadowczą w ogłoszeniu Walne Zgromadzenie zwołującem, oznaczonych. Na złożone akcje wydane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Zgromadzenie.

§. 36. Złożenie 10 akcyj nadaje akcjonarjuszowi prawo do jednego głosu; żaden jednak akcjonarjusz, bez względu na okoliczność, czy we własnem imieniu czy jako pełnomocnik głosuje, nie może mieć więcej jak 50 głosów.

2195 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz